

KALENDARZ

Dziś	godz.	min.
Wschód słońca	8	8 r.
Zachód „	3	46 w.
Długość dnia	7	38
Ubyło dnia	9	5
Wschód księżycy	we dnie	
Zachód „	we dnie	

KALISZANIN,

TERMOMETR		
Dziś	rano	w poł.
Ciepła	0	3

BAROMETR	
Wczoraj	pochmurno.
Dziś	deszcz i wiatr.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 19 grudnia 1873 roku.

Dziś, św. + Faustyny wdowy.— D. 20, św. + Teofila Męczennika.— D. 21, św. Tomasza Apostoła.— D. 22, św. Zenona i Flawiana

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odosłanie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6.— **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą.
Cena ogłoszeń.— Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po kop. 3.

Od Wydawcy.

„Kaliszanin” wychodzić będzie i w kwartale przyszłym w tym samym formacie, programie i cenie. Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześniej z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobieństwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać.

„Kaliszanin” ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenie, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszanina, w Kaliszu, ulica Marjańska.”

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. 1 kop. 20; na prowincji rs. 1 k. 60 (moneta drobna może być nadsyłana markami pocztowymi); miesięcznie w miejscu po kop. 40, z odosłaniem miesięcznie po kop. 45, kwartalnie rs. 1 kop. 35; numer pojedynczy kop. 6.

Rozporządzenia Władz miejscowych.

Policmajster miasta Kalisza.

Z powodu nadejścia pory zmiany biletów na utrzymanie broni, zawiadamiam osoby posiadające takowe z powierzonego mnie bióra, iżby poodnowienie takowych raczyły się zgłosić w przeciągu bieżącego miesiąca, w przeciwnym bowiem razie osoby nie uzyskujące w tym to czasie no-

wych biletów, na mocy § 25 przepisów na utrzymanie broni w kraju tutejszym, będą uznane jako dobrowolnie od tego odstępujące i w razie chęci ich utrzymywania broń na dalej zmuszone będą starać się na nowo o uzyskanie pozwolenia w porządku oznaczonym w punkcie a) § 24 tychże przepisów.

Na oryginale podpisano: Sztabs-kapitan *Jakowlew*.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W dniu 23 b. m., we wtorek danem będzie przedstawienie teatralne z którego połowę dochodu dyrektor p. Trapszo odstępuje na rzecz Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych.

Przedstawienie to składać będą: operetka „Oberżystka z Elizondo,” oraz komedje: „Przez zazdrość” i „Zbudziło się w niej serce.”

Cena miejsc pozostaje zwyczajna.

Ani na chwilę nie wątpimy, że przedstawienie wspomniane znajdzie poparcie u naszej publiczności.

— W nocy z wtorku na środę, silny wicher z deszczem obalił w wielu miejscach parkany, pozrywał części dachów i nawywracał znaczną ilość drzew i słupów telegraficznych, skutkiem czego pomiędzy Warszawą i Kaliszem, a Kaliszem i Ostrowem na czas krótki przerwana została komunikacja telegraficzna.

— Wiele osób narzeka na późne rozpoczęcie widowisk teatralnych i na zbyt długie antrakty. Na okoliczność tę zwracamy uwagę dyrekcji teatru.

— Na wtorkowym przedstawieniu w teatrze, przed samem rozpoczęciem widowiska gaz zagasł, po zapaleniu go zaś na nowo, chociaż chwilami przyćmiewał się, to jednak, na szczęście, już się

zgaśnięcie nie powtórzyło. Wszystko to niezbyt pochlebnie przemawia za administracją oświetlenia gazowego.

— Jak zwykle przed świętami Bożego Narodzenia, na rynku rozsiadły się budki z piernikami, zabawkami i t. p.

— Wczorajem dnia 4 (16) b. m., pewna ilość latarni gazowych zagasła, za co przez magistrat miasta na zarząd oświetlenia gazem, z mocy kontraktu, nałożoną została kara w ilości rs. 16 kop. 90.

— (Nad.) — Znane powszechnie czynniki galwanoplastyki, nie były celem naszej odezwy— wynuzenia „odlew” użyliśmy czysto z korespondencji autora rzeźbiarza, przedstawiając publiczności w skrótnem słowie cel pracy, nie zaś jej własności.

Otóż odezwa nasza niech będzie owym prądem ujemno-elektrycznym dla surowego karciciela, i odbije się w składce do jakiej go wzywamy — nie tylko bowiem drzewiczki, lecz antepedjum mamy na celu — co, w miarę wzrastających składek uskutecznić można. — **

— (Nadesł.) — Szanowny redaktorze. — W jednym z numerów Kaliszanina czytaliśmy, że restauracja kościoła Śgo Mikołaja jeszcze nieukończona, a to z powodu braku fundusów, później zaś z tegoż źródła dowiedzieliśmy się, że w przyszłym roku ma przybyć na tym kościele nowa wieża. Możemy więc domyślać się, że fundusz jest już dostateczny, nietylko na ukończenie wewnętrznej restauracji tej starożytnej świątyni. Oprócz tego, jesteście ciekawi kto i jaki dał projekt na mającą się wybudować wieżę? Czas już podobno, aby szanowny komitet restauracji kościoła Śgo Mikołaja zawiadomił za pośrednictwem Kaliszanina, o szczegółowym rezultacie składek przez niego zebranych, i z użycia ogólnego funduszu po dzień dzisiejszy, jak również o szczegółach dalszej *włórczości*. W takim razie, może niejedni, co

RÓŻA

POWIEŚĆ

Fryderyka Spielhagena;

przełożył z niemieckiego D. SKURZAŁSKI

(Ciąg dwudziesty).

Róża schowała list do kieszeni i długo patrzyła w trapiącej zadumie w jeden punkt. I oto dobra, można przyjaciółka... Wtedy, gdy wiedziała, że dla niej idzie o śmierć lub życie drogiego jej ojca, ona zdolna mówić o pogodzie, o migrenie, o chudej ręce frejliny... Róża gniewnie poszarpała list w kawałki i rzuciła do komina.

— Miał rację, rzekła do siebie, wzruszając ironicznie ramionami, gdy mówiła o serdecznej przyjaźni księżny. Serdeczna przyjaźń. Tak! serdeczna, jak ręki z rękawiczką, gdy ta jeszcze jest przydatną.

Dostojna osoba upominała Różę, aby zachowała w tajemnicy, to wszystko, co jej donosi ze skłóceń księcia; ale na nieszczęście, na drugi dzień gazety wypaplały wielką tajemnicę stanu. Urzędowa gazeta pomieściła obszerny artykuł, w którym starała się w zapale sprawiedliwości, dowieść procesem przeciwko bankowi kredytowemu, że

rząd nie lęka się krytyki swych czynów. Oppozycyjne piśmka znów twierdziły, że to podniecanie gorliwości sądu, w rzeczywistości nie bezstronnego, nie jest niczem innym jak prostym braniem na lep — tumanieniem oczu publiczności, środkiem zawikłania o ile możności sprawy, bardzo prostej z natury. Szczególniejsze wrażenie wywarł artykuł, napisany w tym duchu, ze śmiałością niesłychaną w miejscowej prasie. Artykuł ten nader surowo ocenił finansowe operacje, przedsięwzięte przez ministerstwo, za pośrednictwem tego nieszczęsnego banku. Na zakończenie mówił on: „Gdyby nawet ministerstwo w przystępie tchórzostwa doszło do nie szczędzącego wydania swych stronników, aby utrzymać się parę miesięcy dłużej, nie na wiele mu się to przyda. Ale posłuży naszemu krajowi za pouczający przykład, iż ludzie, którzy doprowadzili państwo do bankructwa swym niedbalstwem i niedołąstwem, cieszą się powszechnym szacunkiem i powodzeniem, gdy tymczasem ci, którzy poświęcili swe mienie, dla zagładzenia nadużyć, jakich inni ich imieniem się dopuścili, — cierpią w więzieniach. Ale dzień sprawiedliwości nareszcie nadejdzie, i najpierwszym oraz najświętszym obowiązkiem nowego zbierającego się landtagu będzie — postarać się aby dzień ten przyspieszyć. Róża, która czytała teraz stale gazety przed przyjściem ojca na kawę, przeczytała artykuł ten zbijającym sercem. Przy ostatnich słowach zdrząła, zdawało jej się, że jakby drogi, dobrze znajomy głos wyrzekł jej słowa pociechy.

„Dzień sprawiedliwości nadejdzie nareszcie.” —

On powiedział tu, w tem pokoju, i to tak niedawno jeszcze, gdy poraz pierwszy mówił z ojcem o polityce. Artykułu tego nie mógł napisać kto inny jak on! Róży się zdało, jakby ciemne, brzemienne deszczem chmury rozproszyły się i okazały jasny błękit. Czyżby zbawienie przyszło od niego? Od kogoż by innego? Kto tak jest silnym, odważnym? Któż ją tak kocha jak on?

Trwożliwie wpatrywała się w twarz ojca, gdy ten zasiadł w fotelu i zaczął czytać artykuł. Spozstrzegła, że ręce jego zdrząły. Ośmieliła się zapytać: czy nie ma czego osobliwie zajmującego. Starzec zerwał się z krzesła.

— Masz, przeczytaj samal, rzekł podawając jej gazetę, i dodał z gniewem: tego jeszcze nie dostawało, robić nas przedmiotem ogólnego politowania! Bogdaj uschła ręka, która to napisała!

I po tych słowach wyszedł z pokoju. Radosć Róży była krótka. Czyby się ojciec domyślił tak samo jak ona, kto jest autorem tego artykułu. Jeżeliby straszna kłątwa, którą wyrzekł niezgadająca się z jego zwykłym, szlachetnym sposobem myślenia, była wywołaną nienawiścią do niego?

Wkrótce Róża wyszła z tej wątpliwości. Posiedzenia landtagu zaczęły się 1 listopada; liczba głosów po stronie rządu przewyższała cokolwiek, głosy opozycji, zato opozycja objawiła daleko więcej energii i odznaczyła się ścisłym porządkiem, że hrabia był po stronie opozycji — oddawna wiadano. Zdania o nim były bardzo rozmaite.

Znający go bliżej, chwalili jego wiadomości i energię, inni nazywali go dumnym i zarozumia-

Korespondencja Kaliszana.

Warszawa, d. 12 grudnia 1873 r.

patrzają na stan świeżo otynkowanych murów, na estetycznie umieszczoną kapliczkę, przy frontonie kościoła, z charakterystyką nie miłą dla oka, choć z przymiotami małości i prostoty, na owe figury niedawno jeszcze złote ze srebrnymi głowami na ołtarzu Matki Boskiej pocieszenia, przyszluby z dobrowolną pomocą szanownemu komitetowi, aby raz już przecie ukończyć tak chwalebnie rozpoczęte dzieło. Słyszeliśmy także o projekcie wysyłania obrazu Rubensa (z Wielkiego ołtarza), do innych miast kraju, aby zebrać fundusz na dalszą restaurację tegoż kościoła. Wątpimy jednak, aby ten projekt przyszedł do skutku.

Ponieważ zaś są umieszczane wzmianki w Kaliszanie o przedstawieniach teatralnych, komunikuję panu, że pewnego wieczoru wychodząc z teatru pani A., mocno ubolewała, że jej mąż nie był na „Księżnej Jerzowej;” zaś pan B., przeciwnie, żałował że nie przyprowadził swojej żony. Co do mnie, powiem otwarcie, wstydziłam się, że moje córki (które mówiąc nawiasem, są do wzięcia), były obecne na przedstawieniu nie tylko Księżnej Jerzowej, ale i na Życiu paryżkiem, — biedne dziewczęta, są bardzo muzykalne. — *Władysława* ...

— (Nadesł.) — Gdy w ciasnej izdebce zimno daje się we znaki, a na kominku nie płonie ogień, gdy na domiar tego matka, złożona chorobą, patrzeć musi na kilkoro drobnych dzieci drżących od chłodu i wynędzniałych z niedostatku; gdy wreszcie, głową tej rodziny jest człowiek, który pamięta lepszą swoją przeszłość, a dziś pozbawiony środków, które zapewniłyby mu mogły przynajmniej najskromniejsze utrzymanie rodziny, giąć się musi pod ciężką ręką Isusa..... Sądzę, że to jest strasznel. Obrazek taki niechby artysta genialny przeniósł na płótno, a z pewnością dzienniki rozwinęłyby recenzją o wykonanej sztuce; znawcy zaś, przyklasnęliby egzekutorowi; jednak wątpię, czy któremu z nich przyszedłaby myśl filantropijna zajrzeć do źródła, z którego powstał utwór?...

Otóż nie szukajmy wrażeń między galerją obrazów, ale poruszmy za klamkę drzwi domu № 46 na Małym Dóbrcu, a tam smutny obrazek, nie złudzenie wyobraźni okoli nasz umysł, ale usposobi serca do przyniesienia ulgi nieszczęśliwym i da wewnętrzny spokój, że mniej spadnie też gorzkości....

Niedola taka spoczywa na barkach O...., b. urzędnika przed kilku laty spadłego z etatu, który wszelkimi o ile mógł wspólnymi siłami z żoną, odpierał to smutne brzemie niedostatku; obecnie długa choroba żony, wreszcie pora zimowa, udaremniły wszelkie wysilenia pracy, któraby mogła dać mu środek niezbędny do poratowania zdrowia opiekunki kilkorga drobnych dzieci i uchronienia ich od zima i głodu.

Na ten cel składam kop. 30 dla O... z tą nadzieją, że kilka tych słów znajdą oddźwięk w sercach umiających czuć niedolę bliźniego. Wszelkie zasiłki składać można w redakcji. — ***

tyłm i nie spodziewali się po nim wiele dobrego; wszyscy byli do najwyższego stopnia ciekawi, jaką rolę przyjmie w zbliżających się rozprawach.

Ciekawość w krótkce została zaspokojoną. Już po kilku dniach obrad nad kwestją finansową, wznowioną przez niego samego, wezwano go na trybunę. Wielu ministrów pobladoło, a osobliwie ministrowie sprawiedliwości i finansów, gdy hrabia zaczął mówić o procesie banku kredytowego. Przedstawił ministerstwu na zakończenie do wyboru: albo złagodzić o ile możności swe przewinienia a tem samem zejść w niezaszczytną mogiłę zapomnienia, albo przygotować się na oskarżenie.

Moralna przewaga opozycji była zapewniona; wykrętnie, nieśmiało odpowiedzi ministrów wywołały niezadowolone nawet rządowej partji; pomimo to, nalegała ona o przejście do porządku obrad i na ten raz ministerstwo ocalało.

Mowa hrabiego wywarła nadzwyczajne wrażenie nawet po za granicami malutkiego państewka. Nigdy jeszcze nikt nie wypowiadał podobnych rzeczy mniemanemu konstytucjonalizmowi i przytem w tak prostych, śmiałych wyrazach. Wszyscy podziwiali, zdolności młodego człowieka i przypuszczali, że dał obrobić swą mowę jakiemu starem, parlamentarnemu taktikowi. Nadomiar tego w tymże czasie pojawiła się jego praca handlowo-polityczna, uznana przez kompetentnych za wyborną, jedyną w swym rodzaju. Odtąd nazwisko hrabiego w kwestjach politycznych stało

Przed kilku tygodniami, pojawiła się w pismach naszych wiadomość, że otwartym zostanie w Warszawie „Zakład rękodzielniczy dla kobiet,” w którym miały być wykładane następujące przedmioty: drukarstwo, buhalteria, introligatorstwo, drzeworytnictwo, fryzjerstwo, krój i szycie sukien, krój bielizny i szycie na maszynie, krój i szycie rękawiczek, szewstwo damskie i dzieciinne, wyrób sztucznych kwiatów. Program jak widzicie bardzo obszerny. Zakład ów jednak otacza dotychczas gruba mgła tajemniczości. Nasi warszawscy wszystkowidze, chciałem powiedzieć reporterzy pism brukowych, napróżno robią olbrzymie wysiłki, nie mogą donieść rozciekawionej publiczności ani nazwisk założycieli „zakładu,” ani jego zakresu, ani daty otwarcia. Nam tu jednak nie idzie o to (choć jak się dowiem bliższych szczegółów, nie umieszkać ich wam donieść), a chciałem zwrócić waszą uwagę na współczucie i zainteresowanie, jakie publiczność okazała dla tego projektu czy też pogłoski, współczucie pokazujące, że „kwestja kobieca” i u nas zaczyna wychodzić ze stadjum słów do stadjum czynów, żeśmy nakoniec zrozumieli całą jej ważność.

Rozpatrując się w historii cywilizacji ludzkiej, spostrzegamy ten ogólny fakt, że wszelka nowa reforma, wszelki przewrót w społeczeństwie zjawia się początkowo w formie idei, często jeszcze jasno nie określonej, podnoszonej i bronionej przez kilku myślicieli. Następnie zjawia się coraz więcej zwolenników i obrońców tej idei, póki nie stanie się ona przekonaniem całego narodu, że tak rzeknę, nie wejdzie w arterje i krew jego. Od tej chwili, do chwili wprowadzenia owej idei w czyn zostaje tylko mały krok. Opinia powszechna, jak fala wzburzonego oceanu, wywiera taki nacisk, któremu nie się oprzeć nie zdoła i wszystkie zapory łamią się jak kijki w ręku olbrzyma. A słowo staje się ciałem!

Te fazy musi przejść i przechodzi też „sprawa kobieca.” Obecnie jest u nas faza słów, faza wyrabiania prawa obywatelstwa w rozumie i sumieniu naszego społeczeństwa.

Niedawno jeszcze była chwila, kiedy najpoważniejsze pisma rozpiswały się w pochwałach dla cnót naszych prababek, przedstawiając je jako ideał doskonałości kobiecej. Nie myślę ja bynajmniej uwłaczać naszym prababkom, niech mię Bóg od tego broni, ja z uczuciem wspominam owe pobożne niewiasty, które nie znały innego władcy nad Boga i męża, innej namiętności nad miłowanie ich, innych obowiązków, nad obowiązki matki i żony, których królestwem było ich domowe ognisko. Były to prawdziwe rzymskie matrony, które umiały się wznosić w potrzebie i do czynów heroiczych (Chrzanowska). Ale *tempora mutantur*, ideał ich obecnie już jest, przynajmniej szczerze, ideałem uległym zadawnieniu. Ideałem odpowiednim do tych czasów, kiedy syn mający trzy-

się powagą. Jego partja, szczycają się nim, niezmordowanie głosila jego pochwały. Lehnsfeldski pastor miał rację, utrzymując, że nie hrabia będzie się trzymał opozycji, ale opozycja hrabiego.

Pastor ostatnimi czasy z zadziwiającym zapaletem rzucił się do polityki, a mianowicie do interesów społecznych. Czytywał nie tylko reakcyjną miejscową gazetę, ale i opozycyjne pismo, wychodzące w stolicy, a nawet niektóre gazety sąsiedniego, większego państwa. Zawsze posiadał najświeższe nowiny; a osobliwie uważnie śledził za działalnością hrabiego, swego kolatora. Wiedział nie tylko, co hrabia powiedział w tem lub owem wypadku w kamerze, w komitecie, na ogólnem zebraniu, ale umiał przyczepić czarne do białego, oznajmiając to wszystko von Wejssbachowi.

— Nie nowego nie słychać o naszym przyjacielu, jeśli mi wolno tak nazwać mego szanownego kolatora. Pan znasz moje zapatrywanie się na ten przedmiot, jak mało mam prawa, powodów cieszenia się z jego ostatnich napadów na kościół i jego stugi; ale pomimo to, cóż to za talent! cóż to za genjusz! Powiadam panu: że nie upłyną dwa miesiące a hrabia będzie wszechmocnym ministrem. On jest Józefem. Bracia jego po znaczeniu będą musieli mu uleść.

— Prosiłem pana, abyś pan nie poruszał niemiłej dla mnie kwestji, odpowiedział Wejssbach, tasując karty, z gorączkowym pośpiechem.

— Przebacz pan, odrzekł pastor, zupełnie za-

dzistkę, brał na dywanie bizuny od swego pana ojca. A choćbyśmy ten ideał chcieli urzeczywistnić, nie byłoby to podobnem, jak to zaraz okazemy. Główną rolą ich była — rola matek i żon, tym które nie miały powołania do tego stanu lub nie mogły weń wstąpić, pozostawało jako ucieczka klasztor. I kwestja kobieca była już ukończoną. Spójrzmyjmy teraz na nasze społeczeństwo.

Statystyka dowodzi, że ludność ciągle wzrasta. *Moreau de Jonnes* w *Eléments de Statistique* pokazuje tablicami statystycznymi, że ludność podwoiła się: w Księstwie Badeńskim w ciągu lat 34, w Węgrzech w 38, w Galicji w 43, w Polsce w 52, w Austrii w ciągu lat 52. Dalej wiemy, że ludność kobieca znacznie przewyższa ludność męską. Na dziesięciu mężczyzn wypada dziesięć kobiet. Gdyby więc nawet każdy mężczyzna wziął sobie żonę, to i wtedy pozostałaby ogromna masa kobiet, które nie mogłyby spełnić swego powołania ani jako matki, ani jako żony. W Warszawie np. w r. 1870 było 264,476 mieszkańców, z których 119,501 mężczyźni, a 144,975 kobiet. Stosunek ten okaże się jeszcze fatalniejszym, jeżeli weźmiemy na uwagę, że nie każdego mężczyznę bierze sobie towarzyszkę życia, owszem znaczna ich liczba żyje w celibacie, i że owa część do „beźżeństwa” znacznie obecnie rok rocznie wzrasta. Wywodem średnim w Europie na 10 tysięcy osób zdolnych do małżeństwa, żyje w związku małżeńskim tylko 6500. W Prusach zaś 6000 w Bawarii, Belgji, Szkocji 5500. Jako główną przyczyną tego, prawie wszyscy statystycy podają coraz zwiększającą się trudność w dobytciu odpowiednich środków utrzymania. Same nawet rządzą niektóre państwa utrudniają o ile możności takie niezamożne małżeństwa *) W Norwegji np. nie można się ożenić, nie wykazawszy możności utrzymania rodziny. W Wirtembergji; żaden mężczyzna nie może się żenić przed ukończeniem 25 lat. Nadto, obowiązany jest wykazać, iż jest w możności utrzymania rodziny; w wielkich miastach potrzebuje usprawiedliwić dochód 800 do 1000 florenów, w małych 400 do 500 florenów; na wsiach 200 fl. Również i w Bawarii i t. d. Od czasu Malthusa ekonomiści wprost odradzają żenić się ludziom niemającym środków dostatecznych dla utrzymania swej rodziny. I musimy przyznać, że mają bezwarunkowo słuszność.

Jasnym więc jest, że egzystuje wszędzie znaczna liczba kobiet, które nie mogą być ani żonami, ani matkami, muszą zajmować się czem innem. Przedstawia się więc nam kwestja „pracy kobiecej.” Czem się u nas zajmują kobiety? Odpowiedź łatwa: mające trochę ukształcenia — nauczycielstwem, nieukształcone żyją z igły. (D. n.)

*) Mill, Zasady ekonomji; — Baudrillard, Przewodnik ekonomiczny str. 459.

Różne wiadomości.

— Nowożytna Grecja, której obywatele ścia-

pomniałem, ale wiesz pan: że co w myśli to i na języku. Nie prawdaż? dodał zwracając się do Róży.

Róża nie raczyła mu odpowiedzieć. Zawsze nie bardzo lubiała pastora, lecz teraz gotowa była go znienawidzić. Gdyby się jej zdawał mniej niebezpiecznym, wprost by nim pogardzała; chociaż jeszcze nie zupełnie rozumiała jego grę, ale w każdym razie dosyć widziała, aby bać się jak nieszczęścia — z każdym dniem zwiększającego się wpływu tego człowieka na jej ojca. Ze umiał zreszcie wtrącać słówka i artystycznie ukrywać swe rzeczywiste zamiary — widoczne było z rezultatów każdej jego wizyty: ojciec coraz chmurniej spoglądał z pod nawistych brwi głęboko mówiąc dźwiękami oczyma, z coraz większą goryczą mówiąc ludziom i nienawisć jego ku hrabiemu z każdym dniem się zwiększała. Do tego ani mowy nie było o nieograniczonem zaufaniu, jakie dawniej posiadała jego córka. Nic nie wiedziała o jego zamiarach; parę razy próbowała odzyskać swą dawną pozycję, ale ojciec odpowiadał jej grzecznie, chłodno i odpychająco. Róża nie skarżyła się nie szemrać; podwoiła tylko troskliwość, stała się łagodniejszą, więcej uprzedzającą, nawet uśmiechniętą jak przedtem; a przedewszystkiem surowszą dla siebie. Nosila w duszy swej jak talizman, przekonanie, że nie zginie w tej próbie, jeśli wyteży wszystkie swe siły na to, aby być dobrą, nie dopuszczać żadnej złej myśli, nie mówić i nie robić nic, za co by jej potem przyszło

gnali na siebie surowy sąd Bayrona, utrzymującego że umieją oni tylko rozwozić „przez ościenne państwa z nowym towarem stare oszukaństwo.” i nie zasługują wcale na jego „litość” — Grecya ta jednak wstępuje powoli na drogę powszechnej cywilizacji europejskiej i w obecnej chwili posiada już ze dwadzieścia stowarzyszeń literackich, naukowych i artystycznych. Siedm z nich mają na celu szerzenie postępu naukowego, ośm opiekują się postępowaniem sztuki, pięć zaś dążą do wzajemnego wykształcenia się członków. Noszą one rozmaite nazwy: Sokratesa, Melpomeny, Euterpe, Eskulapa, Parnasu i t. p. Towarzystwo literackie zawiązane w r. 1868 przybrało miano poety Bajrona. Są to dopiero początkowe objawy ruchu umysłowego, lecz już ważne dla tego, że biorą swe źródło w bezpośredniej inicjatywie społeczeństwa, które tu i owdzie samodzielnie pracować zaczyna nad swoją oświatą.

Do ministerstwa pruskiego przedstawiono projekt nowego kaszkieta dla strażników umożliwiającego znajdowanie się wśród gęstego dymu.

Prezydent republiki francuskiej rozkazał, aby wyrób prochu i saletry od d. 1 stycznia 1874 r. był pod wyłączną kontrolą ministra wojny.

Ameryka nie zadawania się obecną szybkością pociągów na kolejach żelaznych. Wkrótce wprowadzić zamierza nowej konstrukcji lokomotywy i relsy na których odległość z Filadelfji do Nowego Yorku (150 wiorst) przebyć będzie można w przeciągu 1 godziny. (z Gaz. Handl.)

Wpływ położenia okien w stajniach na oczy koni. — Przed 30-tu laty posiadał bogaty obywatel z okolic Gotha wyborową stadninę. Stajnia w której konie stały była ciemna i tylko przez jedno małe okienko wpadało światło, niekiedy bardzo silne, gdyż naprzeciwko niego znajdowała się ściana bielona. Konie spoglądały ustawicznie prawem okiem ku temu okienku, które rozjaśniało ciemność. Skutkiem tego było, że prawie wszystkie konie i źrebce trzymane w tej stajni, miały różnokolorowe oczy. To uderzyło jednego z kupujących, który konia takiego oddał pod sąd znanego weterynarza Range z Gotha. Ten skonstatował różne zabarwienie i wielkość oczu, lecz mniemał że to było igraszką natury i zalecił konia jako zdrowego. W rok potem koń oślepnął na prawe oko.

W dwa lata później tenże obywatel sprzedawał konia własnego chowu. Nabywca, pomimo zaprzeczeń właściciela, zobaczył odrazu że koń jest na prawe oko ślepy, co i przyzwany weterynarz Lange potwierdził.

Skoro tylko w stajni okna znajdują się z jednego boku, to konie bez przerwy zwracają wzrok na światło, przez co jedno oko więcej się wyteża i osłabia. Niemniej szkodliwym jest umieszczenie okna wprost koni, a najgorzej, gdy one znajdują się po nad głowami tychże. Promień światła uderzający wprost na oczy, osłabia je i sprządza choroby; w drugim razie konie spoglądają ustawicznie do góry i stają się wkrótce zezowate.

Opowiadać przed sobą samą. Czekająca pomocy, ale nie od cudu jakiegos, któryby wszystko zwrócił ku lepszemu. „Muszę to przecierpieć,” powtarzała sobie po sto razy dziennie.

Z tego jednakże nie wynika, aby nie cierpiała, serce jej było pełne smutku i nie rzadko zdarzało się jej przyciskać do poduszek zbolęte powierzone nocy odbity się ślady skrycie przelazłszy przez nocy. Oczy straciły dużo z poprzedniego ognia, a powieki często bywały elastyczne i siłę, któremi dawniej tak się odznaczały. Nie była to już na wpół rozwita Róża — symbol nadziei, a zupełnie rozwinięty kwiat, który wicher, któremu przeznaczono otrząsnąć jego liście.

W ogrodzie nie było już róż; jesienna burza dała jej połamane i rozniósł. Deszcz przestał padać, ale chmury unosiły je coraz niżej i coraz cięższe. Wrony, w oczekiwaniu zbliżających się niepokój, przeniosły się w głąbią parku i tylko czasami pojedynczo przelatały pod oknami Róży. Smutny widok przedstawiał się Róży z tego okna: kawałek podwórza a na nim ni żywej duszy, i prawie obnażone wierzchołki dwóch potężnych drzew sterczały jak widma w szarej mgłę.

Okrutnie obchodzą się kuchnie z rybami. Żywe skrobują się zwykle z łuski, żywe krają się w kawały. Ryby należy zabić albo zaraz przy połowie albo w kuchni przed sprawieniem; zarzyta się w miejscu pomiędzy głową a kością pacierzową, albo miejsce to przekłwa się szpilą. Postępowanie takie zalecić należy tym więcej, że ryby wolno umierające tracą smak i mięso traci pożywność. W ogóle mięso każde jest gorszem jeżeli męczono zwierzęta przed zabiciem, a nawet mięso takie może być trującym. Pieczeń z sarny, która złapałszy się w sidła za nogę dni kilka starała się uwolnić, miała spowodować u pożywających ją niebezpieczną chorobę. Występować na każdym kroku przeciwko dręczeniu zwierząt, jest zadaniem rozumnego człowieka.

Z prywatnej korespondencji z pod Kamieńca Podolskiego, donosi „Kurjer Warszawski“ następującą wiadomość:

„Rozboje u nas doszły do tego stopnia, że już nikt nie śmie jeździć po nocy. Oprócz napadów na dwory, było parę wypadków na ulicach Kamieńca.”

Złapano już do trzydziestu rabusiów, a między nimi jednego starszego, który jeździł powozem ze stangretem i lokajem. Powiadają nawet, że ta banda składa się z 250; jest to liczba tak znakomita, że mogłaby przestraszyć nawet najodważniejszego.

Marynarka handlowa duńska składa się ze 109 parostatków, których zawartość wynosi 21600 ton; i z 2629 okrętów żaglowych zawartości 175600 ton; w ogóle 2738 statków, których całkowita zawartość dochodzi do 197200 ton.

Przegląd polityczny.

Znakomitości francuskie starają się osłodzić Bazainowi gorycze wyroku. D. 12 b. m. odwiedził ex-marszałka Thiers, a ex-marszałkową pani Mac-Mahon. W zgomadzeniu narodem rząd ma być zainterpelowany o postawę niektórych dzienników niezadowolonych z wyroku i rzucających obelgi na ks. Aumale. Znosi się na to, że książę nieszczególnie wynagrodzonym zostanie za kierunek rozpraw sądowych w Trianon. Lewica i bonapartyści mają wystąpić przeciwko powierzeniu mu naczelnego dowództwa; powołują się w tem na tak zwane prawo „Princetlau” wzbraniające deputowanym przyjmowania urzędów wojskowych i administracyjnych.

Szwajcarja uznała ostatnią encyklikę papieżką z 23 listopada za *casus belli* i kazała zapytać grzecznie nuncjusza papieżkiego w Lucernie Margr. Agnozzi, na który dzień wyznaczył wyjazd swój ze Szwajcarji. Ta grzeczność niegrzecznie wyrażona brzmi: „Wynoś się Acan.” Niewiadomo jeszcze jak sobie postąpił nuncjusz, ale z istoty rzeczy należałoby wyjazd jego uważać za bardzo bliski jeśli nie już nastąpił. „Jour. de Paris”

XVII.

Na wszystko to patrzyła Róża, wybierając się raz po południu na wieś dla odwiedzenia Anny, której zdrowie od wczoraj znacznie się pogorszyło. Doktor, wezwany przez Różę, oznajmił, że nadzieja życia mała. Była tam już dziś z rana i przekonała się, że chorej się polepszyło; lecz obecnie dla większej pewności chciała jeszcze raz ją zobaczyć. Włożyła do koszyczka trochę bielizny i puściła się w drogę. We wsi jakby wszystko wymarło; w strumyku szumiała i pluskata mętna woda, na podwórzach dawało się słyszeć czasami melancholijne pianie koguta, albo głuchy brzęk łańcucha — następnie znów wszystko uciuchało, jak na cmentarzu.

Róża szła prędzej jak zwykle. Obawiała się, żeby deszcz znów nie zaczął padać; prócz tego czuła jakąś trwogę, równającą się przestraszowi z której nie mogła sobie zdać sprawy, gdyż Anna wydawała jej się z rana w stanie dość zadawalającym. Gdy zwróciła z głównej drogi w zaścianek w którym mieszkał Klauz Weber, napotkała mężczyznę, w furażce, nasuniętej na oczy, i jak można było wnosić po jego niepewnym kroku, pijanego. Róża usunęła się na bok, ale pijany potoczył się w jej stronę i przerażona poznała w nim oberżystę z pod „Czerwonego Jelenia,” jedyne mieszkające wsi, nienawistnie uspoibionego ku niej i ku jej ojcu i którego do tego

zapewnia że Szwajcarja nie myśli zrywać na zawsze stosunków z Watykanem, że tylko nie chce przedstawić kurji rzymskiej.

Wyborcy W. Ks. Poznańskiego zamierzają jako kandydata do sejmiku cesarstwa postawić arcybiskupa Ledóchowskiego. Wybory odbędą się 12 stycznia r. p.

Drezno 15-go. — Królowa wdowa Elżbieta pruska zmarła zeszłej nocy o godzinie 12-ej. Następcą tronu pruskiego przybył tu wczoraj w nocy. (z Kurj. Warsz.)

(Art. nad. — Dnia 8. listopada r. b. wydała się u mnie pogorzeli skutkiem której spaliła się stodoła wraz ze zbożem w snopie, jak również stóg z żytem i kilka stogów słomy. O wypadku tym jako ubezpieczony w Towarzystwie Warszawskim Ubezpieczeń od ognia zawiadomiłem właściwego ajenta, gdzie wkrótce potem przybyli na grunt Delegowani do obliczenia strat. Po szczegółowym przejrzeniu podanej przezemnie własnoręcznie podpisanej deklaracji, przekonałem się że zapasy zboża, a mianowicie: grochu i jęczmienia podane były do ubezpieczenia w daleko mniejszej ilości jakie posiadałem w chwili pogorzeli, i że słoma była ubezpieczona li-tylko w budynkach a spaliła się w stogach, za którą nie miałem prawa żądać wynagrodzenia od Towarzystwa, jednakże przy likwidowaniu strat prosiłem tylko o uwzględnienie Towarzystwa o przyznanie mi wynagrodzenia i za słomę, a to jedynie ze względu na moje położenie w jakim pozostałem po spaleniu, czego Delegowani nie odmówili i straty wraz ze słomą obliczyli na sumę rub. 3115 na którą ja w zupełności bez roszczenia pretensji na wypadek gdyby Towarzystwo odmówiło wynagrodzenia za słomę zgodziłem się, — tak, że po potrąceniu za słomę rzeczywiście przypadło by mi do wypłaty tylko rub. 2800. Co zaś do spalonego a nie ubezpieczonego grochu i jęczmienia nie śmiałem robić propozycji gdyż nie sądziłem aby za takowe wynagrodzenie Towarzystwo przyznać mogło.

Po zalikwidowaniu strat, które nader szybko nastąpiło, wkrótce zawiadomiony zostałem przez ajenta że wynagrodzenie już nadesłanem zostało, i to w ilości rs. 3799 kop. 12½, więcej jak obliczono o rub. 684 a od rzeczywistego wynagrodzenia o rub. 999 i które w dniu 16/28 listopada t. j. w przeciągu dni 20 od pogorzeli w zupełności odebrałem.

Takie sumienne obliczenie strat i szybkość wypłaty, a następnie tak uczciwe i szlachetne postąpienie Towarzystwa daje mi powód do ogłoszenia tego publicznie, i obowiązek poradzenia wszystkim zabezpieczającym swoje mienie od podobnych losowych wypadków jakim jest ogień, aby dla własnego dobra chronili się pod skrzydła tej szlachetnej i bezinteresownej Instytucji jaką jest Towarzystwo Warszawskie Ubezpieczeń od ognia, gdyż nie może być inaczej że taka Instytucja kierując się takimi zasadami sumiennosci

nie tak dawno jej ojciec w gniewie wypędził z swego domu. Pijany zatrzymał się naprzeciwko niej, rozstawił nogi, włożył ręce w kieszenie i spojrzął na nią zuchwale.

— Przepuście mnie rzekła Róża.

Spodloną twarz pijaka ozpecił złośliwy uśmiech.

— Arystokratyczne plemiel mruknął przez zęby, wiesz ty, że... ja tobie!... Poczekaj — ja jeszcze dam wam się we znak!...

I przystawiając się ramieniem do parkanu, aby mieć punkt oparcia, pogroził Róży pięścią.

Róża widząc, że nie ma się czego obawiać; spiesznie przeszła około niego i nie oglądając się znikła w zaścianku. Pijak patrzył za nią, dopóki tylko mógł ją dojrzeć. Następnie z wolna wyprostowawszy się powlókł się dalej.

— Dam ja wam się we znak!.. mrucał; machając rękoma; oj, dam, dam, i to dziś jeszcze.

Gdy Róża doszła do domu Klauzego Webera, zastała na progu stojące dwie baby, które ujrawszy ją zaczęły jej się kłaniać i płakać.

— Aeh, otóż i panna Róża! Niechaj pani Bóg za to wynagrodzi!

— Co się takiego stało? Czy Annie gorzej? zapytała Róża, przestraszona płaczem kobiet.

— Gorzej! Mój Boże! Umarła, biedaczka, przed godziną, i doktor, już był, a teraz pojechał do Boleau, i powiedział: że nic więcej nie trzeba robić, tylko posłać do Dworu po pannę Różę. A ona już powie co trzeba zrobić.

(Dalszy ciąg nastąpi).

zapewni sobie długie istnienie i zastuży na uznanie i poparcie obywateli czego sobie i każdemu z interessowanych z serca życzy — *Antoni Żelewski.*
Folwark Kowalewo p-at Słupecki.

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Podaje niniejszym do publicznej wiadomości, że w dniu 31 grudnia (12 stycznia) 1873/4 r. o godzinie 11 z rana w biurze tegoż Magistratu odbędzie się przez opieczętowne deklaracje licytacja (in minus) na oddanie w entrepryzę robót na wybrukowania części ulicy Szewskiej w mieście Kaliszu, począwszy od summy anszlagowej rsr. 2096 kop. 85.

Przystępujący do licytacji obowiązany jest złożyć wadium równające się 1/10 części anszlagowej summy t. j. rsr. 209 kop. 68 1/2.

Warunki licytacyjne i kosztorys mogą być przeglądane w Magistracie w godzinach biurowych.

Prezydent, *Przedpełski.* — Radny, *Tański.*
(644-3-1)

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia publiczność, że w dniu 11/23 b. m. i r., o godzinie 10-iej z rana w Rynku nowym, placem Ś-go Mikołaja zwanym w mieście Kaliszu, sprzedawane będzie wino czerwone w dwóch beczkach i w jednej reńskie, zaś w dniu 12/24 t. m. i r. w wsi Szczypiorno w tamecznej komorze celnej, sprzedane będzie o godzinie 10-iej z rana ośm beczek wina węgierskiego, od którego to kupna ośmiu beczek kupujący obowiązany będzie opłacić cło i składowe.

Wiktor Lipski.
(660)

Ś a do sprzedania każdego czasu **DOBRA PTASZKOWICE** w gubernji Petrokowskiej, w powiecie Łaskim; rozległości włók 33 i 1/2, w dobrej glebie, o 5 wiorst od miasta Zduńskiej Woli; bliższe szczegóły na gruncie.
(657-3-1)

Jest do sprzedania **SZUBA** z niedźwiadków zupełnie nowa; wiadomość w redakcji Katiszanina.
(659)

W Sieradzu jest do wynajęcia

SKLEP HANDLOWY

dwa pokoje i kuchnia, od 1 stycznia 1874 roku, blisko rynku przy ulicy Kolegiatskiej Nr. 48. Dzierżawa półroczna rsr. 45, wiadomość w miejscu.
(650-2-2)

W piekarni

Karola Marschell

w Kaliszu

przy ulicy Wrocławskiej w domu pod Nr. 184 obok cukierni pana Hildebrandta dostać można każdego czasu świeże i smaczne

PIERNIKI

wszelkich gatunków. Tamże są do nabycia codziennie świeże **WIEDEŃSKIE DROŻDŻE** nie ulegające zepsuciu. Czem poleca się szanownej publiczności

(636-4-4)

K. Marschell.

Doktor K. Mieszczański przeniósł swoje mieszkanie do domu W-go Kändlera przy ulicy Warszawskiej na przeciw poczty.
(656-3-2)

Piekarnia Wiedeńska w Kaliszu.

Jak w roku zeszłym, tak w bieżącym przyjmuję obstalunki na strucle, które w trzech gatunkach wypiekać będzie, to jest: zwyczajne, z makiem i masą migdałową żądanej wielkości. Zamawiać można, tak w samej piekarni przy ulicy Sukieniczej, jak i w jej sklepach przy ulicy Marjańskiej i Śgo Mikołaja.
(651-2-2)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną publiczność, iż otrzymałem świeży transport

WYROBÓW PLATEROWANYCH.

wykwintnie assortowanych, oraz znaczny wybór **samowarów tulskich**, taclakierowanych, herbatę braci Popowych, miodu praśnego, świec stearynowych newskich, buljonu, kawioru, minóg rygskich, oraz kaloszy gumowych fabryki Petersburskiej, czem poleca się magazyn mój.

J. Troška.

(638-4-3)

Ulica Warszawska Nr 9 i 10.

Były Plenipotent i Rządca dóbr **Kościelec** w powiecie Kolskim położonych Hrabiego Aleksandra Kreutz, Aleksander **Zajączkowski**, z dniem 1 lipca 1873 r. przestał pełnić powyższe obowiązki. O czem podaje się do publicznej wiadomości.
(648-3-2)

Kurs Giełdy Warszawskiej.

Dnia 16 grudnia 1873 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble	kopiejki	Ruble	kopiejki
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Pruskie tal.	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	94	70	94	40
„ „ serji II. „ 100	93	90	93	80
„ „ nowe 5% z r. 1869.	93	10	92	80
Oblig. Towarzystwa Kred. Ziemska. . .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . . .	79	20	78	90
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860 . .	97	—	96	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864 .	161	35	—	—
„ „ „ 1866	157	75	—	75
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt. .	94	50	93	75
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiej	70	50	70	—
„ „ „ Główn. Tow. Ros. Dróg Żelaz. . .	—	—	142	25
„ „ „ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol. . .	113	50	112	50
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiej . .	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łódzkiej . . .	102	—	100	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie	105	50	105	20

Weksle.

Berlin: Weksel 100 talarowy 2 d. . . .	110	62	110	32
London: 1 funt szterling 3 m.	7	44	7	42
Paryż: 300 franków 3 m.	89	95	88	65
Wiedeń: 150 florenów 2 m.	97	42	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki.	100	—	—	25
„ „ „ 3 m.	98	50	98	—

TEATR.

W sobotę: Poemat sieniara Schillera p. t. „**Don Karlos**” Infant hiszpański.

W niedzielę: Opera buffo Offenbacha „**Sino-brody**”.

We wtorek, na dochód osad rolnych: „**Zburdziło się serce**,” — „**Przez zdrowie**” i „**Oberzystka z Elzondo**” operetka Offenbacha.

KSIĘGARNIA

ALFONSA HURTIGA

W KALISZU,

przy ulicy Warszawskiej, obok apteki p. Rzączyńskiego,

PRENUMERATA

kwartalna, półroczna i roczna

na rok 1874,

wszystkich gazet i pism perjodycznych, w kraju i zagranicą wychodzących, oraz na dzieła poszytami lub tomami wydawane, bez wyjątku gdzie i przez kogo ogłaszane; odnoszenie bezpłatne. Na prowincję ekspedjuje się wprost z redakcji pod opaskami.

(559-16-15)

Stosowne podarki na kolendę dla dzieci i dorosłych, jako to: woreczki damskie, sac de voyage, neserki, pugilaresy, portmonetki, cygarnice, teczki i rańce szkolne, baciki, paski i t. p. u siodlarza **A. Stefańskiego**, wprost kościoła Ś-go Mikołaja, nowy dom p. Puscha.
(635-4-4)



Do mojej fabryki tkanin metalowych i wszelkich wyrobów z drutu, sprowadziłem warsztat żelazny do wyrabiania wszelkich siatek i sit metalowych dla fabryk: cukru, młynów, krochmalu, porcelany, żelaza i t. p., żubry, cylindry dla młynarzy, arfy do sortowania zboża, odznaczające się równością otworów, materace druciane sprężynowe najnowsze, sita do koniczyny z babki. Oprócz tego wszelkie wyroby, w zakres ten wchodzące, wyrabia i sprzedaje po cenach niższych, polecając się łaskawej pamięci

J. R. RYCHTER

(645-4-2)

w Kaliszu Rynek Nr. 35.

NA GWIAZDKĘ.

Wybór książek dla dzieci i młodzieży

w językach:

POLSKIM, PRANCUZKIM I NIEMIECKIM;

oraz

gier i zabaw,

do nabycia

w księgarni **Alfonsa Hurtig.**

(640-4-3)

Dr. Julian Grekowicz

przeniósł swoje zamieszkanie do domu W-go Rasumowskiego obok kościoła Ś-go Mikołaja.

(642-3-3)